


BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA



*Księga
smoków
świata*

BOSZ

TOM II

ilustracje Mikita Rasolka

BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA

*Księga
smoków
świata*

TOM II

Od wydawcy 9

CZĘŚĆ I. *Smoki i węzowe potwory przedchrześcijańskiej Europy*

Grafwitnir, Goin, Moïn, Grabak, Grafwöllund, Ofnir, Swafnir
i Nidhög 14

Stoorworm 15

Jormungandr 17

Smok duński 20

Fafnir 21

Smok gotlandzki 26

Žmij 29

Hala 36

Lamia 36

Sárkány 38

Žaltis 38

Herensugue i Sugaar 41

Wurrumy 46

CZĘŚĆ II. *Smoki i węzowe potwory chrześcijańskiej Europy*

Kolubra 59

Smok grecki 60

Czerwony smok i biały smok z Dinas Ffaraon 64

Cathach 67

Smok z Batz 67

Smok z Grosotto 68

Nessie 71

Smok z Luni 76

Gargulec 77

Smok z Sainte-Enimie 78

Knucker 80

Smok wawelski 82

Smoki z Wilten 88

Smok z Villafalletto 90

Gorynycz 92

Feodul 95

Smok indyjski 95

Smok z Cielmowa 96

Smok z Brna 96

Smok z Trutnova 98

Smoki z niebosiężnego drzewa 100

Podziemne smoki 103

Smok z Weisefort 105

Thyrus 111

Smok z Gesäuse 113

Smoki Gerolda Dobrego 113

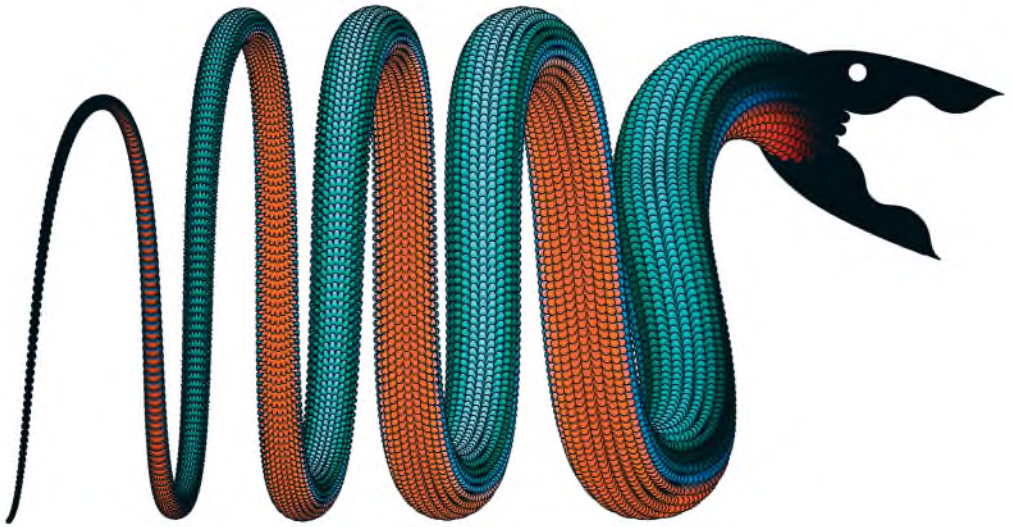
Lindworm 115

Smok z Dybenfart 118

Smok z Allerbruche 124

- Smok ze Staszowa 126
Smok z Klagenfurtu 127
Smok z Osoppo 129
Smok z Kahlenbergu 130
Lambton Worm 132
Smok z Mixnitz 135
Tarantasio 137
Smok z Braszowa 139
Smok z Gonobitzbergu 141
Meluzyna 142
Smoki z Pic de Canigou 150
Draki 156
Smok z Viabella 157
Bestia Rô 159
Smok z Ornety 160
Strachota 161
Smok rodyjski 162
Smok z Sonnbergu 165
Smok z Areuse 166
Smok z Ellbergu 168
Żelazny smok z Roccascissa 169
Smok z Mordiford 172
Smok z lasu Perrotta 175
Smoki z Pilatusa 177
Smok z Lacrost 178
Smok z Dòsa 179
Smok z Wantley 181
Smok z Orsoleo 182
Smok z Jastrebca 183
Smoczy wrogowie lwów i kościołów 186
Smoki z alpejskich jezior 189
Król Wężów i Królowa Wężów 202
Zakłeta wężycza 216
Złoty wąż z Wolfurt 228
Węże morskie 229
Merkury 231
Smok z Nieder-Beerbach 231
Smok z doliny Kulpy 234
Tatzelwurm 234
Smok z Koumariá 241
Wąż z Waldhausen 242
Panéa 244
Ouvra 245
Smok z żelaznego gniazda 247
Smok z Kalwang 251
Peluda 252
Smoczy syn urmy 253
Smok z Sankt Gallen 258
Arie 260
Smoczyca z Rafenstein 262
Smoczyca z Mont Beuvray 263
Smok z Scholtenbergu 267
Skrzydlaty wąż z Niort 268
Czudo-Judo 270
Smok z Perloz 278
Pozoj 279
Wąż z Güssing 280
Varcolaci 281
Smoki z Blankenhof 282
Czerwony wąż 284
Smok z Baranova Sandomierskiego 286
Smok z Trsat 289
Ismeju 290
Smok z Lublany 292

Bibliografia (wybór) 297



Od wydawcy

Drugi tom *Księgi smoków świata* zabiera Czytelnika w podróż po świecie smoków i węzowych potworów, kontynuowaną według założeń serii, której tom pierwszy ujrzał światło dzienne w 2021 r. Tym, którzy swoją przygodę z tytułem rozpoczynają od drugiego tomu, warto przypomnieć kilka autorских założeń zawartych we wstępie tomu pierwszego.

Smok pojawił się w ludzkich wyobrażeniach jako szczególna forma ogromnego węża, wyposażona w łapy, skrzydła lub wielość głów, elementy zaczerpnięte od innych stworzeń albo jeszcze inne nadzwyczajne przymioty. W różnych kręgach kulturowych smoki wyobrażano sobie na rozmaite sposoby, stąd i samo pojęcie smoka jest dość umowne. Niektóre cywilizacje utożsamiały go wprost z wielkim wężem, inne znały wyłącznie węzowe potwory, stąd rozdzielanie ich tworzyłoby sztuczne kategorie, obce kulturze tradycyjnej.

Księga smoków świata pomyślana została jako poczet najistotniejszych i najciekawszych smoków i węzowych potworów przynależących do kultury tradycyjnej wszelkich obszarów cywilizacyjnych. Każda z części, odpowiadająca konkretnym kręgom kulturowym, rozpoczyna się krótkim wprowadzeniem dotyczącym charakteru smoków z danego regionu. Po tych ogólnych uwagach następuje przegląd istotniejszych bestii z owego zakresu, a każdy ze smoczych konterfektów stara się połączyć opis konkretnego potwora i poświęcone mu opowieści. W praktyce, w zależności od charakteru źródeł i innych czynników, portrety rozmaitych bestii różnią się nieznacznie rozłożeniem akcentów, zasadniczo wszakże łącząc formułę leksykonu ze zbiorem mitów i legend.

Wobec ogromu materiału same analizy ograniczone zostały do najistotniejszych uwag, stąd również wstępy do każdego z omawianych kręgów kulturowych sprowadzają się do kilkudzaniowych wprowadzeń, a szczegółowe cechy przynależnych mu smoków rozwinięte zostaną już na konkretnych przykładach. Przytaczane mity, legendy, podania i baśnie przedstawiono w sposób zwięzły, rezygnując z wątków drugorzędnych. Wiele opowieści funkcjonuje zresztą w kilku wersjach, co wymusiło wybranie jednej z nich – najpopularniejszej

albo najciekawszej, z ewentualnym zaznaczeniem, czym charakteryzują się warianty odmienne. Prawo do autorskich adaptacji, o ile w ogóle z niego skorzystano, sprowadza się do mało znaczących szczegółów, mających zwykle na celu zwiększenie wewnętrznej logiki przytaczanych mitów, podań i legend, oraz do wspomnianej już rezygnacji z wątków pobocznych.

Tom drugi, który Czytelnik trzyma w ręce, zawiera charakterystyki niezwykle licznych smoków i węzowych potworów z obszaru Europy – zarówno przedchrześcijańskiej (z wyłączeniem omówionego już świata antycznego), jak i chrześcijańskiej. Zainteresowanych smokami i węzowymi bestiami starożytnego Egiptu, Azji Przedniej, Iranu, Armenii, Grecji i Rzymu, a także tymi wywodzącymi się z tradycji żydowskiej, wczesnochrześcijańskiej i późnoantycznej, zachęcamy do sięgnięcia po tom pierwszy *Księgi smoków świata*.

CZĘŚĆ I

*Smoki i węzowe potwory
przedchrześcijańskiej
Europy*

Gdy trzynastu mężów pod jaskinię smoka przybyło, ostarwił towarzyszy swoich król i sam ku legowisku bestii się przybliżył, pójsć za sobą wzbraniając. Stanął Beowulf przed pieczarą i głośno zakrzyknął, a zaraz smok z czeluści się wychylił, krwi spragniony. Natarł potwór na króla, lecz tarczę jego jeno zdruzgotał, monarcha zaś waleczny miecz w cielsku gada zatopił. Bryznęła krew bestii, a smok raniony ogień z gardła z wściekłością wypuścił, paląc Beowulfa dotkliwie. Upadł król płomieniami ogarnięty i ledwie żyw na ziemię piaszczystą, opar zaś trujący go otoczył. Na ów widok rozpierzchli się w trwodze wojownicy. Skoro bowiem sam Beowulf padł, któż żywym się ostanie? Jeden jeno Wiglaf młody królowi swemu na odsiecz pośpieszył, śmiało w opary zdradliwe pędząc. A gdy smok tarczę jego spalił, za resztką tarczy Beowulfa się schronił. Z czcią uniósł młodzieniec króla swego i o wierności swojej z żarliwością go zapewnił, jaką jeno podobne rodzą godziny. Wzruszył się monarcha waleczny, a o obowiązkach swoich pamiętając, miecz mocno pochwyił i siły wszelkie wyteżając, na smoka natarł, oręż na głowie jego krusząc. Osunął się na ziemię Beowulf, potwór zaś łeb od ciosu mocnego pochylił. Ujrzał Wiglaf, że łuski ciała smoka okrywające od śmierci bestię uchroniły, lecz dostrzegł i miękkie miejsce poniżej głowy straszliwej i tam uderzyć postanowił. Bestia tymczasem na króla natarła i zębiskami swymi go poraniła, jadem krew jego kalając, zaczem naprzeciw młodzieńca ogniem wionęła. Nie zważał na ramię spalone Wiglaf, lecz do smoka podbiegł i miecz swój w miękkie wbił miejsce. Ryknął potwór od rany tak dotkliwej, slaniać się począł, atoli przeciwnika zdołałby jeszcze rozszarpać, gdyby król Beowulf resztką sił nie powstał i uderzeniem sztyletu smoka na dwoje nie rozplątał.

Tak zginęła bestia złowroga, samym oddechem swym jadowitym do reszty spalona. Zabójca jej dostojny na ziemię się osunął, w chwili konania Wiglafa mężnego następcą swym czyniąc. Pognał zaraz młodzian dziarski do grotty i część skarbów pośpiesznie wyniósł, by mógł Beowulf oczy nimi nasycić, jako dziedzictwem ludu swego, nim ducha wyzionie.

Owego dnia Gotalandia wielkiego zaznała szczęścia, bezpieczeństwo odzyskując i kosztowności wielkie dziedzicząc. Atoli więcej było też za monarchą

*walecznym i sprawiedliwym wylanych, któren jadem zatruty z mieczem
zwycięskim w rękę skonał, niżli radości nad smokiem zabitym i skarbów
jego zdobyciem.*

Żmij

Żmij (pierwotnie raczej zmij) należał do ważniejszych istot w kulturze symbolicznej dawnych Słowian. Pod względem fizycznego wyglądu był to ścisły odpowiednik smoka – ogromny, pokryty łuskami gad. Niekiedy utożsamiano żmija z tęczą, gdy ten złopać miał wodę z rzek i oddawać ją chmurom, a kiedy indziej z Ognistą Rzeką, łączącą świat ziemski z piekłem. W Rossoszycy wielbiono go jako istotę wymierzającą sprawiedliwość.

Wraz z chrystianizacją żmij zaczął się zlewać w jedno z właściwym smokiem, zabrakło bowiem miejsca na odrębny gatunek dobrych smoków. W wielu językach słowiańskich żmij stał się prostym synonimem łacińskiego *draco*, toteż antyczo-chrześcijański smok znany był na Bałkanach jako *zmaj*, a na Rusi pod imieniem *zmiej* lub *zmij* (stąd też rumuński *zmeu*). W ten sposób rozmaite żmije stały się po prostu terroryzującymi okolicę smokami. W Polsce i Czechach słowo „żmij” ustąpiło jednak odpowiednio *smokowi* oraz *zmokowi* i *drakowi*, a w Bułgarii i na Rusi *drakon* pojawił się obok żmija jako odrębna istota.

W niektórych regionach żmij stał się antytezą smoka, jego odbiciem w negatywie. Jeśli smok pozostawał istotą złowrogą, związaną z ogniem i suszą, to żmij odgrywał pozytywną rolę, a łączony był z wodą. Bywał więc antagonistą smoka, hali lub lamii – groźnych gadzich potworów. Taką funkcję pełnił jednak konsekwentnie tylko w Bułgarii, gdzie wyraźnie rozróżniano smoki i żmije, czyniąc z nich śmiertelnych przeciwników.

Na Śląsku i Łużycach żmije występowały nie jako groźne potwory, lecz pospolite szkodniki, kradnące rozmaite dobra ze spiżarni. Według zapisków piśmiennych, czyli chrześcijańskich już Słowian, pradawny stwór bywał więc mistycznym strażnikiem sprawiedliwości, bywał prostym synonimem smoka, czyli zagrażającą całej okolicy krwiożerczą bestią, bywał dobrodusznym przeciwnikiem smoków, lamii i hal, bywał też węzowym złodziejaszkiem okradającym spichlerze.





CZĘŚĆ II

*Smoki i węzowe potwory
chrześcijańskiej Europy*

prędko pudło ustawiono i do pni drzew mocno przybito, większym otworem ku jaskini obracając. Po wtórej zaś stronie cielę uwiązano, by u mniejszego czekało otworu.

Rychło zapach zwierzyny potworę żarłoczną zbudził. Wychylił łeb swój smok i wraz z cielę smakowite po przeciwnej stronie skrzyni wielkiej ujrzał. Młasnął ozorem gad, pudłem jeno od zdobyczy upragnionej oddzielony. Nie myślał, skąd przedmiot nowy się zjawił, lecz ani i myśleć o tym nie chciał, gdy jeno on na drodze do cielęcia stał, przeszkody nie czyniąc. Rzucił się smok do skrzyni przestronnej, w świetle jej ofiarę nową widząc, i pysk rozwarty ku cielęciu wyciągnął. Lecz gdy cielsko jego łącno w jeden otwór pudła wlażło, we wtórym głowa poczwary ugrzęzła. Szarpał się smok, wyswobodzić próbował, aliści jako rak w saku za pochwyconego uznać się musiał. W skupieniu patrzyli ludzie, czyli skrzynia wytrzyma, a upewniwszy się, iż potwór w ich znajduje się mocy, wypadli z okrzykami radosnymi, cielę oswobodzili, a wokół smoka uwięzionego ogień skrzesali. Szarpała się bestia, aże dym gryzący żywot jej zakończył.

Z weselem wielkim do cielska smoczego przystąpiono i skórę zeń zdarto. Poniósł ją pochód triumfalny do Wiednia oswobodzonego i tam do domu winiarza zacnego przybił, by przez wiele jeszcze lat o zwycięstwie nad poczwara przypominała.

Lambton Worm

Jednym z najstraszniejszych smoczokształtnych potworów Anglii był Lambton Worm – rodzaj ogromnego węża panoszącego się po posiadłości Lambton. Opowieść z Sunderland miała kilka odmiennych wariantów, choć zasadniczy przebieg wypadków pozostawał niezmienny.

Nic rozkoszy podobnej młodemu Johnowi Lambtonowi nie sprawiało jako ryb w bystrych nurtach Wear łowienie. Dla rozrywki onej nabożeństw nawet poniechał, niecierpliwie dorodnej wypatrując sztuki, miast w kościele praktykom nabożnym się oddawać. Skaraną miała być niefrasobliwość młodzieńca, bo gdy razu pewnego w czasie mszy świętej ryby łowił, robaka małego z nurtów Wear wydobyl. Wzgardził zdobyczą takową, a nic więcej



owego dnia nie ułowiwszy, robaka zabrał i nieukontentowany do pobliskiej cisnął studni, nie wiedząc, jakie niebezpieczeństwo na posiadłość ojcowską przez postępowanie swoje sprowadza.

Rychło John młody na wyprawę krzyżową wyruszył, więcej dla wiary świętej mieczem niżli modłami kornymi i uczynkami miłosierdzia czynić skory. Robak zaś w studni dorastał, aże ogromnego węża postać przybrał. Zatrutą stała się woda w źródłu węzowym, potwór zaś straszliwy panowanie swe nad okolicą rozpoczął. W gardzieli jego żarłocznej trzody ginęły i dzieci włości okolicznych, ludność zaś z trwogą imię Lambton Worma wymawiała, którego cielskiem swym wokół wzgórz pobliskich się owijał, a ofiar wciąż żądał. Ruszali przeciw niemu chłopcy wzburzeni, aliści gdy nawet węża na kawałki rąbali, wraz zrastały się człony jego, monstrum zaś rozłuszczone tym więcej szkód czyniło, ryk swój po okolicy triumfalnie niosąc. Wždy powrócił z krzyżowej wyprawy dziedzic młody. Uściskał go sędziwy John Lambton i po wieczerzy radosnej z trwogą o Lambton Wormie opowiadać mu począł. Smutek serce Johna młodszego ogarnął, on to bowiem nieszczęście na okolicę całą sprowadził. Ślub przeto uczynił, na Boga żywego przysięgając, że własnoręcznie bestię zglądzi, by winę swoją zniweczyć. Próżne byłyby wszakże starania jego, gdyby czarownicy na drodze swej nie napotkał, a w bezsilności swej ufności w niej nie złożył. Rzekła mu wiedźma, że jeno w nurtach Wear Lambton Worma zglądzi, zbroję wszelako z kolcami i grotami nagotować musi, by zwycięstwo sobie zapewnić. Atoli każdy triumf ofiary się domaga, przeto i John, węża szczęśliwie pokonawszy, pierwszą istotę, jaka na spotkanie jego wyjdzie, życia pozbarwić będzie musiał, by przekleństwo na dziewięć pokoleń Lambtonów nie spadło. Zaśmiała się czarownica, rzekąc te słowa, lecz młodzian niewzruszony za radę jej podziękował i do zamku powrócił, by z ojcem się naradzić. Obaj słowom wiedźmy zaufać postanowili, okazji nie niechając. Poleciał zaś ojciec synowi, by po walce, nim pod zamkiem się najdzie, po trzykroć w róg zadął, a wtedy psa wypuści, ofierze zadość czyniąc. Oświecił świt blaskiem bladym komnaty zamkowe, gdy naradę zakończyli i zadowoleni na spoczynek się udali.

Nazajutrz nakazał John młody kowalowi pancierz w kolce i groty zbrojny kować, a gdy gotowym był, przywdział odzienie kolczaste i nad rzeką się zaczął, Lambton Worma wypatrując. Jakoż nie czekał długo, gdy ujrzał węża straszliwego, którego kamień oplatał i w słońcu się wygrzewał, dumny i groźny. Wyczuł potwór nieprzyjaciela i nim John myśli zebrać zdążył, ścisnął go wąż splotami swymi. Wtem ból nieznanym poczuł, gdy kolce zbroi ciało jego ciąć poczęły, tym mocniej, im bardziej rycerza zdusić próbował. Tak wpijały się groty w cielsko gadzie, cierpienia wielkie mu zadając. Ryknął Lambton Worm, lecz za późno już było. Ostrza krew zeń wytaczały, Wear na szkarłatny barwiąc kolor, kawałki zaś węża w rzekę opadały, a nurtem znoszone, połączyć się nie mogły. Wždy i teń od ogona odcięty bez życia w toń runął, kres życia bestii głośnym oznajmiając chłupotem. I tak rzeka, z której John robaka małego wydobyl, zagładę potworowi zgotowała. Wyszedł z Wear dziedzic utrudzony i ku zamkowi ruszył. Gdy pod murami jego stanął, po trzykroć w róg zadął. Atoli dźwięki upragnione tak wielką ojca starego nappełniły radością, iż psa wypuścić zapomniął, pośpiesznie naprzeciw syna bieżąc. A że nie potrafił młody John na rodzica swego ręki podnieść, przeto choć dzień ów spokój w Lambton przywrócił i od bestii uwolnił, na dziewięć kolejnych pokoleń dziedziców przekleństwo nieubłagane zestał.

Historię Lambton Worma cechuje spora oryginalność, zwłaszcza w sposobie zgładzenia monstrum. A choć pojawiają się w niej również znane wcześniej motywy, każdy z nich zostaje wykorzystany w nowy, twórczy sposób. I tak powracający po zwycięskiej walce John Lambton junior nie zabija wychodzącego mu naprzeciw ojca, jak uczynił to ze swoją córką biblijny Jefte. Pozwala to wyjaśnić nieubłaganą klątwą wszystkie nagłe zgony, które przytrafiały się później w rodzinie Lambtonów, zresztą nieszczególnie tajemnicze. Opowieść o Lambton Wormie inspirowała popularne piosenki, a później również inne wytwory kultury.

Smok z Mixnitz

Położona obok styryjskiego Mixnitz alpejska jaskinia znana jako Kogellucken (lub Mixnitzer Kogellucken) była eksplorowana od czasów średniowiecza.

W Czechach łączono ją z wichrami – miejscowy lud utrzymywał, że w silnym wietrze „siedzi Meluzyna”, zaś w czasie porywistych wiatrów wrzucał do pieca mąkę i sól „dla Meluzyny, oblubienicy Wichra”.

W europejskim folklorze ustnym głośna historia upowszechniła się na tyle, że inspirowała rozmaite legendy i podania, nie mówiące wprawdzie nic o samej Meluzynie, ale w rozmaity sposób wykorzystujące pewne wątki jej dramatycznych losów.

Smoki z Pic du Canigou

Hiszpańskie źródła twierdziły, że w wyniosłym na 2784 metrów masywie Pic du Canigou smoka zabił święty Guillem, który osiadł tu, by oddawać się modłom i umartwianiu. Pamiątką po jego działalności w Pirenejach ma być poświęcona mu górska kaplica.

Natomiast w osobie króla Piotra III Wielkiego Aragonia otrzymała nie tylko wybitnego władcę, ale i pioniera turystyki górskiej na światową skalę. Monarcha dokonał bowiem w 1280 r. pierwszego udokumentowanego wejścia na Pic du Canigou, co w owym czasie było nie lada wyczynem, biorąc pod uwagę dzikość i niedostępność takich miejsc. Nie jest pewne, jak blisko właściwego wierzchołka znalazła się królewska wyprawa – według kronikarskich zapisków hiszpański władca dotarł pod sam szczyt, odnajdując tam jeziorko, z którego wyleciał smok.

Sama pirenejska bestia wpisuje się w postrzeganie gór jako miejsc niedostępnych, zamieszkałych przez najbardziej fantastyczne stworzenia, takie jak właśnie smoki czy gryfy (ukazywane choćby na dawnych mapach Karkonoszy). Uderza natomiast konkretność relacji o królewskiej wyprawie: jej czasowe i topograficzne umocowanie, wybiegające poza abstrakcję i ogólniki. Tym bardziej że dokładne osadzenie w czasie było raczej domeną smoków zwyciężanych przez świętych, których działalność dość łatwo dawało się datować na podstawie hagiograficznych wzmianek, podczas gdy smoki „naturalne” pozostawały, z nielicznymi wyjątkami, bohaterami ahistorycznych eposów, pozbawionymi wyraźnego odniesienia do realnych wydarzeń – chyba że były to wydarzenia bardzo odległe. Tym razem było poniekąd odwrotnie: triumf

świętego Guillema nie został równie dobrze udokumentowany i osadzony w czasie jak wycieczka króla Aragonii.

Smocza sława Pic du Canigou musiała być znaczna, skoro z gadzimi bestiami górę łączyła słynna opowieść o Meluzynie, w oryginale nazywając wierzchołek Connigo – w wersji niemieckiej Konitsche, co spolszczono później na Rotnisz. Na szczycie znajdować się miał zamek, w którym król Helmas zebrał bogactwa potrzebne do zorganizowania wyprawy krzyżowej. Po jego porwaniu przez córki skarb pozostał w warowni wraz z siostrą Meluzyny – Palentyną (fr. Palantine), tak samo jak ona przeklętą przez matkę. Nieszczęśliwa panna nie mogła opuścić zamku, dopóki nie zdobędzie go rycerz z rodu Helmasa i Persyny, po czym nie przeznaczony zgromadzonych tam skarbów na odzyskanie Ziemi Świętej. Zadanie nie było łatwe, bowiem warowni na Pic du Canigou strzegły rozmaite potwory, w tym tak bardzo łączone z górą smoki. Przekonał się o tym nieznanym z imienia rycerz Okrągłego Stołu, który z odwagą i lekkomyślnością wybrał się na zamek.

Spodobano się pewnemu rycerzowi dzielnemu z Brytanii, króla Artura i Tristana komilitonowi, Palentynę nieszczęsną wybawić i skarby króla Helmasa na wyprawę do Ziemi Świętej obrócić. Wyruszył tedy śmiało do Aragonii, by zamku sławnego na Rotnieszu wyniosłym dobywać.

Jakoż przybył na hiszpańską ziemię, a o drogę wypytawszy, tacno pod Rotniszem stanął. Trudna była droga na wierzchołek, co nuż bowiem zwierzęta dzikie, węże jadowite i insze gady drogę mu zastępowały. Gdy ścieżka skalistą i dla rumaka jego niedostępną się stała, ostawił go rycerz z giermkim wiernym, którego wraz z nim aż tutaj dotarł, i pieszo dalej samotnie się puścił.

Wędrował piargiem kamienistym śmiałek nieprzelęknięty, aż smoka śpiącego obaczył. Drzemała poczwara, lecz woń człowieczą wyczuwszy, wraz ślepią okrutną rozwarła. Startł się rycerz dzielny ze smokiem, mieczem wprawnie wywijał, atoli oręż jego gad potężny w zębiska wciąż łapał, bezsilnymi ciosy czyniąc. Długo trwał bój srogi, echem po przepaściach niesiony. I mocowaliby się po wieczne czasy zapaśnicy mocarni, gdyby smok szyi na chwilę nie odstąpił. Starczyło owej chwili rycerzowi, którego cios zręczny





potwora i bez włączenia w jego przewód pokarmowy w odpowiedniej chwili atakuje bestię. Ofiara jest jednak konieczna w niemal wszystkich wersjach opowieści – nawet nie goszczący we wnętrznościach przeciwnika Reymon ginie po walce od jadowitych oparów z paszczy smoka. Jeden tylko wariant okazał się łaskawy dla obu adwersarzy. Według niego życie zachował zarówno śmiałek, jak i wąż, który poraniony uciekł w głąb lasu i więcej się nie pojawił. Zwykle jednak umierają obaj, po czym ciało smoka zostaje uroczyście spalone.

Smok z Ellbergu

Opowieść o smoku (lindwurmie) z Ellbergu, choć narracyjnie niezbyt rozbudowana, jest jedną ze sztandarowych legend Liechtensteinu wyjaśniającą genezę ważnego miejsca kultu maryjnego i jego smoczej ozdoby.

Z dawien dawna bagna i moczary u stóp Ellbergu smok straszliwy zamieszkiwał, o trwogę mieszkańców Mäls przyprawiając. Cierpiał lud od bestii okrutnej, bliskich swoich oplakiwał i straty w trzodach rachował, lecz nic na dopust takowy poradzić nie potrafił.

Razu pewnego pod Ellbergiem sieci ogromne rozpięto, by złapał się w nie potwór. Aliści bez szwanku wyszedł smok z zasadzki, a rozwścieczony straszliwsze jeszcze ataki na ludzi i trzody przepuszczał. Począł przeto lud cieleńta, owce i kozy mu ostawiać, byle potwór na Mäls i mieszkańców jego nie nastawał.

Tak pod Ellbergiem dni w strachu i trwodze przemijały, aż mieszkańcy Matce Bożej ofiarować się postanowili. Cała wieś nowennę dziewięciodniową odbyła, modły żarliwe szeptała i śluby korne składała, że jeśli Madonna lud swój od bestii wybawi, świątynię ku Jej wzniesie czci. Ta bowiem nadzieja jeno udręczonym się ostała.

Jakoż modły wystuchanymi zostały. Zniknął smok i nikt już więcej go nie oglądał. Lud przeto wdzięczny kościół Mariahilf wystawił na znak, że pomocy Bogurodzicy zaznał. Dach zaś świątyni ku pamięci wizerunek smoczej ozdobił głowy.

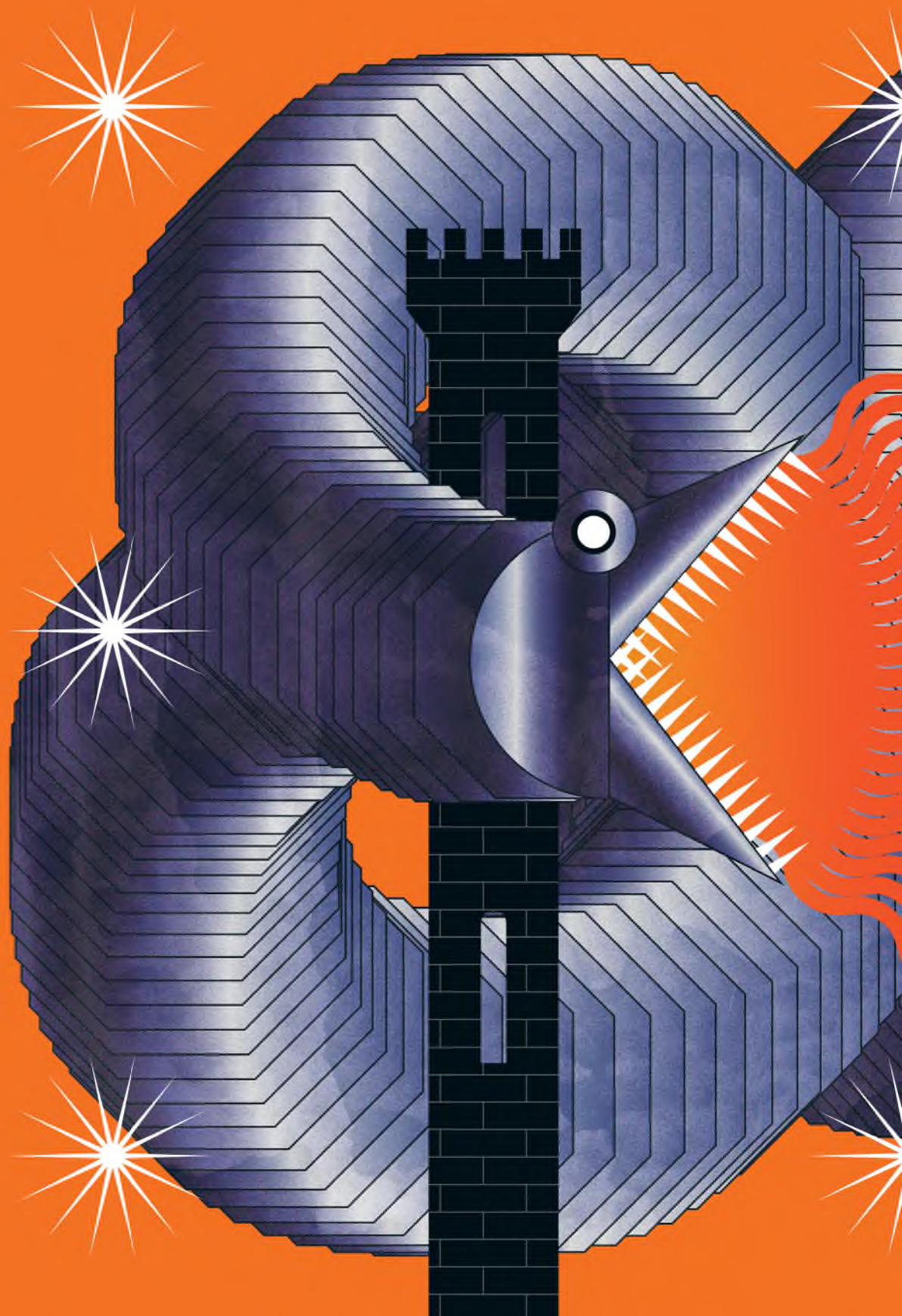
Żelazny smok z Roccascissa

Smok, który strzec miał wznoszącego się nad Berbenno di Valtellina alpejskiego zamku Roccascissa, należy do słynniejszych włoskich potworów i wyraźnie wyróżnia się na tle innych przedstawicieli gadziego rodu. Bestia została bowiem wykonana z żelaza i ożywiona za sprawą człowieka. W ten sposób Alpy doczekały się istoty łączącej w sobie cechy smoka, homunkulusa, golema i androida. W gadzim rodzie żelazny smok najbliższego krewnego odnalazłby w bazylijskach, które tworzyć mieli w swoich laboratoriach alchemicy, choć nawet od nich odbiega swoją nieorganiczną naturą. Z właściwymi smokami łączy go natomiast zdolność zionięcia ogniem. Żelazne monstrum niczym prawdziwy golem wykonywać miało polecenia swojego stwórcy. Ten zaś okazał się nikkczemnikiem, przez co polecenia średniowiecznego Victora Frankensteina uczyniły ze zrodzonego z nienawiści, bezmyślnego smoka narzędzie zła.

Wiedział poczciwy Rainero De'Capitanei, że bratanek jego Goffredo w niegodziwościach zakosztował, a okrom małżonki swej, którą namiętnym darzył uczuciem, nikomu serca nie okazywał. Atoli cóż miał czynić starzec, inszych krewnych nie mając? W godzinie ostatniej przywołał przeto Goffreda i przysiąc mu rozkazał, iżże dóbr odziedziczonych na niczyj ucisk nie przeznaczcy. Ni jeden nerw nie zadrżał bratankowi, gdy przysięgę uroczystą składał, stryj przeto, za rękojmię obietnicę mając, w pokoju ducha Bogu oddał.

Pokazało się rychło, ile słowo i honor Goffreda De'Capitanei wartymi były. Po Rainerze bowiem warowny zamek Roccascissa odziedziczywszy, zaraz w narzędzie rządów srogich i ucisku go obrócił, lud zaś zgnębiony Bogu jeno mógł się skarżyć.

Odlat też Goffredo De'Capitanei smoka z żelaza ogień żywy z paszczy wyrzucającego i nienawiścią swą go napętniwszy, życie weń tchnął. Rozkazał dziedzic niegodziwy bestii żelaznej, by zamku Roccascissa czujnie strzegła i każdego palita, kto niewiezwany doń przybyć by zechciał. Od owej pory nikt ku warowni postąpić się nie odważył.





jednak dwie owce i ich pasterza. Na okoliczną ludność padł strach, a nikt nie ośmielił się odtąd zapuszczać w pobliże Nambino. Ustanowiono nawet nagrodę za zabicie smoka. Z okazji skorzystali dwaj łowcy z Val di Sole, którzy podkradli się pod legowisko bestii i celnym strzałem uśmiercili zwierzę, odnajdując przy nim jajo. Okazało się więc, że smok – jak każda czująca istota, troszcząc się o swoje narodzone lub nienarodzone potomstwo – zabił pasterza i owce tylko po to, by oddalić zagrożenie od swego przychówku. Zwierzę zawstydziło więc ludzi, nie zawsze mających podobne skrupuły. Mieszkańcy pojęli całą swoją brutalność względem czulego gadziego rodzica, a nagrodziwszy łowców zgodnie z obietnicą, zawiesili smoczą skórę i jajo jako przykrą pamiątkę w kościele w Sankt Maria im Pein (obecnie Madonna di Campiglio).

Niezwykle ciekawa była opowieść zanotowana w latach 20. XX w. w Dolnej Austrii, gdzie na górze Golm nad Lilienfeld wciąż żył smok, ukrywający się w jaskini z jej tajemniczym podziemnym jeziorem. Gad wprawdzie nikogo nie pożerał, ale pewnego dnia miał wybuchnąć, a wtedy wody akwenu – jak w Gonobitz – zalać miały Lilienfeld. Mieszkańcy wędrowali więc w procesji na miejscowy cmentarz i pod specjalnie w tej intencji wystawionym krzyżem zanosili modły, by oddalić zagrożenie. Dochodzące z Golm ryki smoka przyjmowano zatem z mieszaniną trwogi i radości, życząc potworowi jak najdłuższego życia. Wydaje się, że modlitwa była dość skuteczna, bo w późniejszym czasie nie odnotowano w tym rejonie wybuchających smoków.

Król Węzów i Królowa Węzów

Król Węzów, zgodnie z bardziej współczesną nomenklaturą zwany Królem Węży, a czasem Królem Gadów, należy do najpopularniejszych postaci europejskich legend. Zwykle przedstawiany był jako ogromny wąż ze złotą koroną na głowie, obdarzony władzą nad wszystkimi gadami i niepokojącą magiczną mocą. Jego charakter był niejednoznaczny i mocno zróżnicowany lokalnie. Król Węzów bywał więc istotą dobroduszną, groźnym i przerażającym potworem albo postacią ambiwalentną, kierującą się kaprysem bądź reagującą adekwatnie do intencji osób, z którymi wchodził w interakcję.

W niektórych opowieściach Europy Środkowo-Wschodniej Król Węzów wyróżniał się charakterystyczną barwą – zwykle białą, niekiedy czarną. W jednej z opowieści snutych powszechnie w Niemczech i Słowenii ukoronowany biały wąż, wprawdzie niezbyt imponujących rozmiarów, ale dysponujący magiczną mocą, był postacią zdecydowanie pozytywną, szczerze odwdzięczającą się za okazane mu dobro.

Nachylił się dzień i zmierzch ziemię okrywać poczynął, gdy gospodyni utrudzona z pola do chaty swej i dzieci powracała. Zaskrzyptały drzwi drewniane, kiedy matka do izby wkraczała. A choć rada byłaby wraz na spoczynek się udać, przecie o dziatki drogie zadbać jeszcze musiała. Spojrzała, czyli mleko rankiem ostawione pożyły, a skopiec próżny ujrzawszy, pochwaliła je głośno. Natenczas ozwały się dzieci:

– Nie jemy same, boć zwierzę białe mleko z nami pije.

Pośpieszyła matka dziatki, by pacierz prędko odmówiły i na spoczynek się udały, zaczem sama w pierzynę błogą upadła, ciału utrudzonemu wytchnienie dając.

Bładym powstała rankiem i bez przyczyny o słowach pociech sobie przypomniała. Jakież to zwierzę z nimi mleko pożywa? I choć znów wiele pracy na nią czekało, ciekawość przecie przemogła. Nie wyszła owego dnia gospodyni do pola, ale w chatupie się ukryła, pociechom przódy mleko jako zwykle ostawiając. Czyniła sobie w myślach wyrzuty, iż dla kota nędznego ujrzenia obowiązków niecha, atoli nazbyt nurtowała ją zagadka, by progi chaty opuścić. Lecz nie kota z kryjówki swej w izbie obaczyła, ale węża białego o skroniach koroną piękną zwieńczonych. Zadrżała matka, gdy najmłodsze jej dziecię gada w dłonie schwyliło. Lecz głaskały wciąż dziatki węża białego, gdy zaś pieszczoty ustały, zwierzę mlekiem się pożywił i koronę swą ostawiwszy, pod stołem zniknął. Przypadła gospodyni do dzieci swoich, a bezpiecznymi je widząc, prędko koronę pochwyliła, ciężarowi jej i blaskowi niezwyktemu się dziwiąc. Skryła ją tedy w skrzyni, w której włóczki trzymała, pewna, że skarb prawdziwy posiadała.

Ustały prace w polu. Jesień mgłami i deszczem się objawiła, po niej zaś zima wczesna nadeszła. Przez wieczory długie gospodarz włóczki zwijał cały





grudzień i styczeń, włóczki zaś pomienione kończyć się nie chciały, jakoby z grzbietów wszystkich owiec w Alpach wypasanych pochodziły. Zadumała się małżonka jego i o koronie białego pomyślała węża. Chwyciła ją dłońmi spracowanymi, ze skrzyni dobytej i na krosna poniosła, a wraz przędza sama się ułożyła. Gospodyni zdumiona insygnium złote do stodoły wyniosła i w zbożu ukryła. Dnia następnego spiżarnię kaszą wypełnioną ujrzała i uradowała się wielce. Od owej pory na różne kładła koronę przedmioty, te zaś w magiczny przyrastały sposób. I rychło zamożnym stało się gospodarstwo, które tak gościnnie węża białego podejmowało.

Niemieckie legendy nadawały niekiedy tej historii mniej szczęśliwy finał, wedle którego wąż został zabity przez zaniepokojonych rodziców lub jedno z nieodpowiedzialnych dzieci, a w rezultacie najmłodszy członek rodziny pomarli. Na szczęście przytoczony wcześniej wariant był znacznie popularniejszy.

Inne słoweńskie baśnie nie mówiły nic ani o kolorze Króla Wężów, ani o jego dobroci, za to przypisywały mu monstrualne rozmiary. Jedna z nich relacjonowała losy młodzieńca, który widząc pasterza okładającego kijem węża, ofiarował oprawcy gadów krajcara za pozostawienie zwierzęcia w spokoju. Gdy pasterz się oddalił, ocalone stworzenie oświadczyło bohaterowi ludzkim głosem, że jest synem Króla Wężów. Ogromny gadzi monarcha żył w zamku na niedostępnej skale i wcale nie przejawiał szczególnej chęci do nagrodzenia młodzieńca. Ocalony wąż ofiarował swojemu wybawicielowi mistyczny żelazny pierścień, który spełniał wszelkie życzenia szczęśliwego posiadacza. Gad uczynił to wbrew woli swojego królewskiego ojca, który z wściekłością zamachnął się ogromnym ogonem, wywołując trzęsienie ziemi i o mały włos nie kończąc przedwcześnie przygód bohatera. W tej opowieści Król Wężów jest zatem ogromnym potworem, strzegącym w swoim zamczysku własnych tajemnic, niezdołnym do jakichkolwiek pozytywnych uczuć. Wbrew jego intencjom żelazny pierścień pozwala bohaterowi odmienić swój los.

W soczewce słoweńskich historii skupia się niejednoznaczność i niejednorodność postaci Króla Wężów. Raz jest on białym wężem najnormalniejszych

rozmiarów, innym razem – ogromnym potworem. Może być odwdzięczającym się za okazane względy dobrotliwym czarownikiem albo bezdusznym monstrum za nic mającym pomoc okazaną swoim bliskim. W każdym przypadku jest natomiast postacią mistyczną i dysponentem nadprzyrodzonych tajemnic.

Podobne zdanie mieli o nim Węgrzy, którzy twierdzili, że pan gadów nie jest może postacią najsympatyczniejszą, ale zdolną do wdzięczności. Jedną z madziarskich baśni opowiadała losy pasterza, który trafił na pożar lasu, a wśród płomieni ujrzał ogromnego węża. Gad prosił go ludzkim głosem o ratunek, wyznając, że jest synem Króla Wężów, który z pewnością godnie wynagrodzi wybawcę własnego dziecka. Pasterz uciął więc długą gałąź i wyciągnął ją w stronę zwierzęcia, ratując je od płomieni. Wdzięczny wąż poprowadził swojego wybawcę ku dziurze w ziemi, gdzie śmiałek stanął przed gadzim monarchą. Król Wężów podziękował pasterzowi i obiecał spełnić każde jego życzenie. Bohater poprosił o dar rozumienia mowy zwierząt, którym wężowy pan natychmiast go obdarzył. Dalsze dzieje pasterza nie łączą się już z władcą gadów ani z jego rodziną, bohater korzysta natomiast ochoczo z daru, który z Króla Wężów czyni do pewnego stopnia odpowiednik Fafnira.

W polskich legendach gadzi pan odgrywa przede wszystkim rolę strażnika skarbów. W położonym na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej Rudnie występował pod imieniem Króla Gadów jako potężny stróż skarbów zamku Tenczyn, groźny dla amatorów szybkiego wzbogacenia się, ale niezagrażający tym, którzy nie przejawiają podobnych apetytów.

Takie oblicze gadziego władcy znane było w Europie Środkowo-Wschodniej dość powszechnie, a największym z jego skarbów była noszona na skroniach korona. Zwykle potwór występował jako monstualny wąż niewchodzący ludziom w paradę, a co najwyżej odstraszaający ich głośnym sykiem, ale nieprzejednany wobec tych, którzy pragnęli skraść jego królewskie insygnium. Mimo rozmiarów i przerażającej aparycji potwora takich śmiałków nie brakowało.

W Beskidzie Żywieckim Król Wężów niczym rasowy smok pilnował jaskini pełnej kosztowności. Chciwy gazda dobrze przygotował się do wyprawy po skarby, wiedząc, że gadzi monarcha nie może oprzeć się smakowi mleka

von Frankenstein. Lekarz i alchemik Dippel miał za pomocą mieszanki produkowanej z krwi, kości i rogów („oleju Dippela”) próbować w murach Frankensteinu ożywiać zmarłych. Już pod nazwiskiem Shelley, Mary opublikowała kilka lat później słynną powieść *Frankenstein, czyli współczesny Prometeusz*, dając życie jednemu z najpopularniejszych potworów w dziejach europejskiej kultury, który zdołał przyćmić nawet smoka z pobliskiej wioski.

Smok z doliny Kulpy

Słoweńska opowieść mówiła o smoku, który swego czasu załagał się w jamie w dolinie rzeki Kulpy, pożerając wypasane w okolicy bydło i owce. Mieszkańcy cierpliwie znosili swój los, dopóki bestia całkiem się nie rozbstwiła i nie pożarła niemowlęcia. Wtedy postanowili zastosować radykalne środki i uciec się do pomocy świętego Jerzego. Pasterze wzniesli więc nad smoczą jamą kościół pod wezwaniem najslynniejszego w chrześcijańskiej Europie smokobójcy. Pomysł okazał się zbawienny, bo smoka już więcej nie oglądano.

Oryginalna legenda czyniła smoka z doliny Kulpy kolejnym potworem zwyciężonym przez świętego Jerzego. Tym razem jednak nie pokonał on bestii – jak w Silenie – jako wprawny wojownik, ale niebiański patron, który przepędza monstrum własną świętością, a być może po prostu sławą swojego imienia, głośnego już zapewne w gadzim świecie. Dzięki temu samo powstanie świątyni ku czci Jerzego stanowiło skuteczne remedium na zagrożenie ze strony smoków, niewymagające nawet jego fizycznej obecności.

Zwraca również uwagę humanitarny wydźwięk legendy, która twierdzi, iż własne dzieci ceniono bardziej niż stanowiący podstawę utrzymania majątek (w tym przypadku żywy), z czym w rzeczywistości bywało – a i do dziś bywa – różnie.

Tatzelwurm

Mieszkańcy Alp regularnie widywali pośród wyniosłych szczytów, lodowców i górskich jezior rozmaite smoki i węzowe potwory. Najbardziej intrygujące dla badaczy wszelkiej możliwej proveniencji były jednak pojawiające się konsekwentnie doniesienia o żyjących w najwyższych górach Europy wielkich



gadach nazywanych tatzelwurmami (czyli z języka niemieckiego „robakami z łapami” lub „robakami z pazurami”), o których relacje nie ustawały nawet wraz z postępującą eksploracją Alp. Tajemnicze stwory zamieszkujące górskie jaskinie były opisywane jako ogromne jaszczury, czasem posiadające kocią głowę i kocie przednie łapy, czasem charakteryzujące się całkowicie gadzią powierzchownością. W tym drugim przypadku potwora charakteryzowano jako posiadacza jednej tylko pary odnóży lub jako zdecydowanego czworonoga, a także jako istotę z wyraźnie wyodrębnioną czaszką lub dość jednolitym głowotułowiem. Na Pogórzu Berneńskim zwano go stollenwurmem („robakiem jaskiniowym”), w innych rejonach daazlwurmem i pratzelwurmem, a nawet bergstutzenem, czyli – dosłownie – „górkim niedopałkiem papierosa”, co wiązało się z jednym z wizerunków gada, który według niektórych opowieści miał mieć obłe ciało, w ogólnym zarysie podobne do ogromnego cygara.

Ludność bawarskich, austriackich i szwajcarskich Alp była więc dość zgodna, że w górach żyje jakiś wielki i złowrogi potwór, nie potrafiła natomiast w spójny sposób przedstawić jego wyglądu. Tajemniczemu „smokowi” przypisywano jadowitość i agresywną naturę, a nierzadko i zdolność do wykonywania dalekich, sięgających trzech metrów skoków. Stąd w Tyrolu stwór znany był jako springwurm („skaczący robak”). Ludność Alp opowiadała o stworze rozmaite rzeczy. Tatzelwurm miał być niezwykle agresywny, atakował i ranił bydło, a nierzadko i ludzi, zaś jego jad był tak silny, że gad samymi wyziewami z paszczy mógł uśmiercić człowieka.

Biorąc pod uwagę obfitość alpejskich opowieści o smokach i wielkich węzłach, trudno jednoznacznie wskazać, kiedy tatzelwurm staje się uchwytne źródło, skoro przypisywano mu tak wiele postaci, pierwotnie zaś, nim nadano mu jego indywidualny charakter, z pewnością był mylony z innymi mitycznymi gadami. Zaszczyt zapisania pierwszej oficjalnej wzmianki o tatzelwurmach przypadł w XVI w. Konradowi Gesnerowi, który swoim autorytetem nadał stosowną rangę tradycji bez wątpienia wcześniejszej. Pierwsza obszerniejsza wzmianka o potworze została zapisana w 1799 r. i wiązała się z tragiczną historią Hansa Fuchsa, prostego wieśniaka z Unken, który wybrał się na jagody

w stronę przełęczy Thalbruecke. Pomysł okazał się fatalny, bo amatora borówek zaatakowały dwa tatzelwurmy. Fuchs zdołał uciec, ale niewiele mu to pomogło, bowiem wkrótce zmarł z przerażenia. Nim dusza Hansa opuściła jego ciało, nieszczęśnik zdążył opowiedzieć o swojej przygodzie krewnemu, a ten upublicznił sprawę. Wydarzenie upamiętnił kamienny pomnik wzniesiony przy drodze z Unken na Thalbruecke.

W drugiej dekadzie XIX w. o tatzelwurmie wspomniała szwajcarska publikacja podróżnicza. Wydana w Bernie książka przytoczyła opowieści z okolic Unterseen, wedle których przerażający potwór pojawiał się w czasie zmian pogody.

W pierwszej połowie stulecia o tatzelwurmach było już głośno, świadectw ich złowrogiej działalności przybywało, nauka zaś była podobno o krok od zbadania potwora. Szwajcarski przyrodnik Friedrich von Tschudi relacjonował: „W 1828 r. chłop z kantonu Solura (Solothurn) znalazł go na wyschniętym bagnie i odłożył z zamiarem przekazania prof. Hugi. Lecz nim się spostrzegł, wrony zjadły zwierzę do połowy. Chłop zaniósł szkielet do miasta Solury, gdzie długo wahano się, jak go zaklasyfikować, a wreszcie odesłano do Heidelbergu. Odtąd wszelki ślad po nim zaginął”.

Nim te rewelacje zostały opublikowane, opis tatzelwurma zamieścił w 1836 r. bawarski podręcznik łowiecki *Neues Taschenbuch für Natur-Forst- und Jagdfreunde auf das Jahr 1836*. Załączona doń rycina czyniła zadość imieniu bergstutzena, nadawała bowiem gadowi kształt pokrytego łuskami cygara z uzbrojonym w zęby pyskiem i niewielkimi łapami.

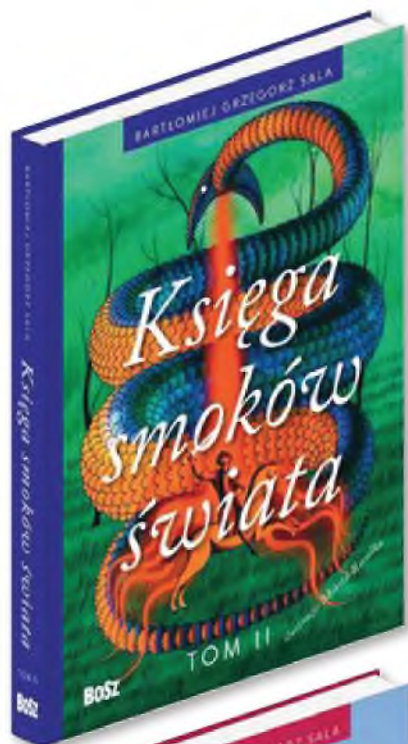
W 1861 r. Friedrich von Tschudi pisał w swoim *Świecie zwierzęcym Alp*: „Na Pogórze Berneńskim i w Jurze panuje szeroko rozpowszechnione przekonanie, że żyje tam rodzaj robaka jaskiniowego, o krępych ciele długości 0,9 do 1,80 m i dwóch krótkich nogach; ukazuje się przed burzą po dłuższym okresie suszy”. Szwajcarski uczoney dodawał, że „wielu uczciwych i poważnych ludzi przysięga, iż widzieli go na własne oczy”, po czym zamieścił cytowaną już wzmiankę o rzekomym pochyceniu tatzelwurma w 1828 r.

W lipcu 1870 r. dwójka szwajcarskich turystów usłyszała podobno na hali Flegere o grasującym w okolicy drapieźniku, który rozszarpał parę owiec

Wydawnictwo BOSZ
BOSZ Szymanik i wspólnicy spółka jawna
38-722 Olszanica 311
Biuro: ul. Przemysłowa 14, 38-600 Lesko
tel. +48 13 469 90 00
fax +48 13 469 61 88
biuro@bosz.com.pl
www.bosz.com.pl

BOSZ

Zobacz także
inne tytuły
Wydawnictwa Bosz



Księga smoków świata. Tom 2

Drugi tom *Księgi smoków świata*, autorstwa Bartłomieja Grzegorza Sali, przedstawia ponad setkę smoków i węzowych potworów znanych z podań i legend Europy przedchrześcijańskiej i chrześcijańskiej. Najpopularniejsze spośród opisanych stworzeń zostały zilustrowane przez Mikitę Rasolkę.

165 × 235 mm • 304 strony • 22 ilustracje • oprawa twarda • PL



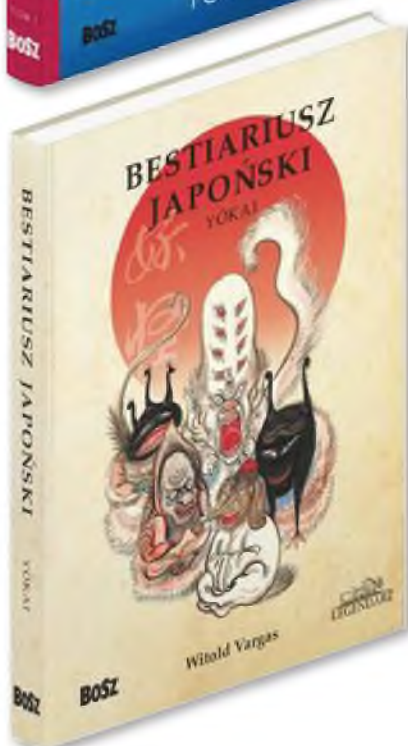
Księga smoków świata. Tom I

Stworzona przez Bartłomieja Grzegorza Salę *Księga smoków świata* zabiera czytelników w fascynujący i różnorodny świat smoków i smokopodobnych potworów. Autor, historyk i etnolog, kreśli szczegółowo wizerunki całych rzesz smoczycy bestii obecnych w wyobrażeniach wszystkich kręgów kulturowych, omawia ich charakterystyczne cechy oraz przytacza poświęcone im opowieści – mity, legendy i podania.

Pierwszy z trzech tomów *Księgi smoków świata* przybliży portrety i losy ponad setki smoków i pokrewnych im węzowych potworów należących do świata starożytnych cywilizacji basenu Morza Śródziemnego oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. W publikacji opisane zostały straszliwe gady znane z wyobrażeń Egipcjan, ludów Mezopotamii, Anatolii, Syro-Palestyny, Iranu i Armenii, świata Greków i Rzymian, tradycji biblijnej i apokryficznej aż po późny antyk chrześcijański.

Tekstowi towarzyszą znakomite ilustracje wykonane przez Mikitę Rasolkę.

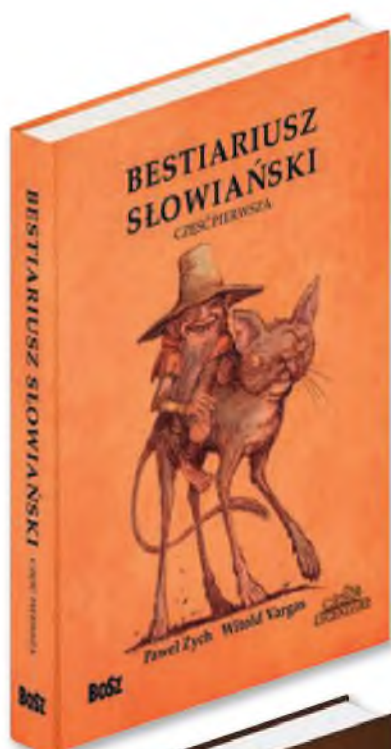
165 × 235 mm • 192 strony • 16 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz japoński

Kolejna publikacja z serii bestiariuszy autorstwa Witolda Vargasa poświęcona tym razem stworom z Kraju Kwitnącej Wiśni. Poznamy tajemnicze i magiczne zwierzęta, demony oraz duchy nazywane w Japonii *yōkai*. Stwory, które są częścią fantastycznego świata tego odległego kraju, należą do najbardziej przerażających na świecie. Autor przeanalizował wiele dokumentów, baśni oraz legend i odkrywa przed czytelnikami magiczny świat orientalnych istot o nadprzyrodzonych mocach. *Nekomata* wyciąga z grobów zmarłych, *yamachichi* wysysa z ludzi siły witalne, bezbronne *furaribi* błakają się, szukając ukojenia, a łaskawy *baku* emanuje szczęściem, odpędzając złe demony.

165 × 235 mm • 240 stron • 111 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz słowiański. Część pierwsza. Rzec o skrzatach, wodnikach i rusalkach

Studiując rodzime baśnie, podania i legendy, odnosimy wrażenie, iż nasi przodkowie kochali niesamowite opowieści. Przez setki lat historii naszego kraju powstał olbrzymi, barwny świat polskich wierzeń ludowych. Pięknie ilustrowany przez Pawła Zycha i Witolda Vargasa *Bestiariusz* jest skromną próbą zilustrowania tego bogactwa i ukazania choćby jego części współczesnemu czytelnikowi.

165 × 235 mm • 208 stron • 159 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz słowiański. Część druga. Rzec o biziach, kadukach i samojadkach

Druga część znakomitego i niezwykle popularnego wśród czytelników *Bestiariusza słowiańskiego*. Autorzy i ilustratorzy: Paweł Zych i Witold Vargas zapraszają tym razem do poznania rzadko przywoływanych w literaturze fantastycznych opowieści i legendarnych stworów, m.in. bizi, kaduków czy samojadków. Znajdziemy w nim historie zarówno rodzimych istot z terenów przedrozbiorowej Polski, Mazur, Śląska i Pomorza, jak i bohaterów opisywanych w podaniach i legendach kultury ludowej Białorusi i Ukrainy. Blisko 190 opisanych i pięknie zilustrowanych – czasem śmiesznych, czasem strasznych – ale zawsze niezwykle interesujących postaci można oglądać na kartach drugiej części *Bestiariusza*, odkrywając na nowo ten nieco zapomniany fragment naszego dziedzictwa kulturowego.

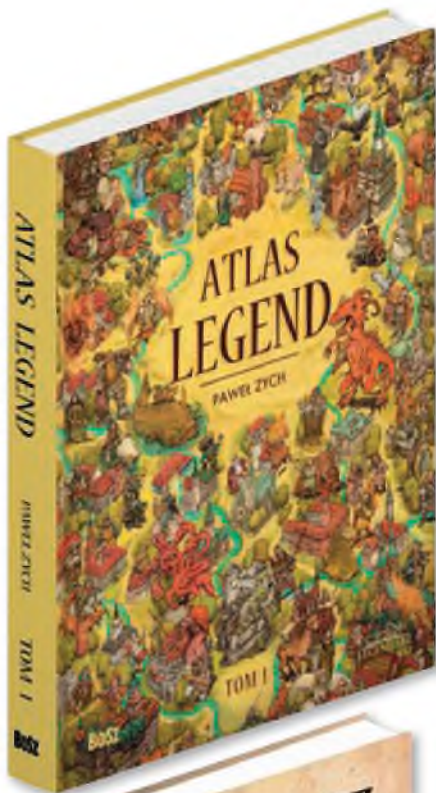
165 × 235 mm • 232 strony • 211 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz słowiański. Część pierwsza i druga

Bestiariusz słowiański. Część pierwsza i druga to wyjątkowe wydanie popularnych *Bestiariuszy*, w którym zebrane zostały dwie dotychczas osobne części tego tytułu, czyli: *Rzec o skrzatach, wodnikach i rusalkach* oraz *Rzec o biziach, kadukach i samojadkach*. Dzięki temu niesamowite, pobudzające wyobraźnię historie o mitycznych stworzeniach, przekazywane z pokolenia na pokolenie przez naszych przodków, znajdziemy teraz w jednej, obszernej publikacji, którą uzupełniają jedyne w swoim rodzaju, piękne ilustracje autorstwa Pawła Zycha i Witolda Vargasa.

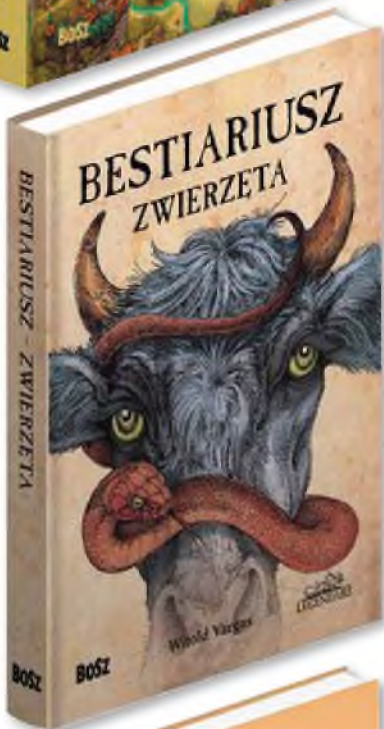
165 × 235 mm • 440 stron • 400 ilustracji • oprawa twarda • PL



Atlas legend. Tom 1

Bogato ilustrowana książka *Atlas legend* Pawła Zycha, autora popularnych „Bestiariuszy słowiańskich”, rozpoczyna nowy cykl poświęcony polskim podaniom. Podzielona na pięć części, przedstawia barwne historie z województw: śląskiego, opolskiego, dolnośląskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Autor nie tylko przytacza opowieści z poszczególnych miast i wiosek, lecz przenosi je także na mapy, odwzorowując opisywane postaci, miejskie uliczki i zabytki architektoniczne. Dzięki lekturze można się między innymi dowiedzieć, w którym mieście grasował afrozbojnik, skąd się wzięła nazwa Ząbkowice, gdzie kąsał prawampir, czym zaowocowało spotkanie Władysława Łokietka z drwalami w Puszczy Noteckiej oraz którędy przechodzi wrocławska upiorna procesja. To wspaniała pozycja, która w zabawny i przystępny sposób pozwoli starszym i młodszym czytelnikom na lepsze poznanie polskich miejscowości i legend.

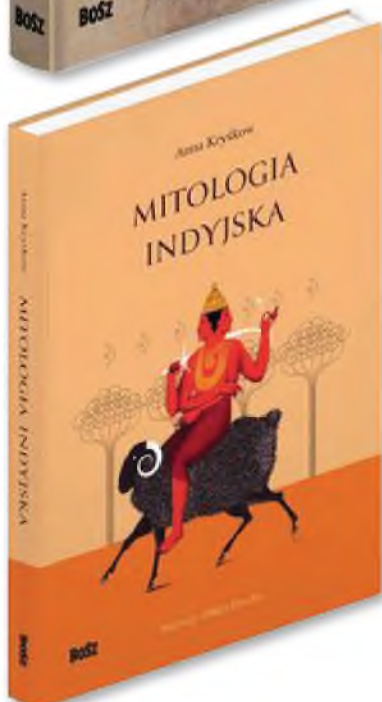
205 × 275 mm • 400 stron • 300 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz – zwierzęta

Po świetnie przyjętej serii *Bestiariusza słowiańskiego* jeden z jej autorów, Witold Vargas, przygotował kontynuację tego tytułu, tym razem całkowicie poświęconą zwierzętom. To one towarzyszyły człowiekowi od początku cywilizacji, żyjąc tuż obok i stanowiąc dla niego źródło przetrwania w postaci pożywienia i odzienia. Ich pradawne opisy zawierają mnóstwo nadprzyrodzonych, wręcz magicznych cech, dzięki czemu opisywane istoty stają się częścią pasjonującego świata fantastycznego. Autor po przestudiowaniu niezliczonej ilości opracowań etnograficznych, starych kronik, dokumentów, baśni, legend i podań starał się każdemu miłośnikowi słowiańskiej fantastyki ów świat znacząco przybliżyć.

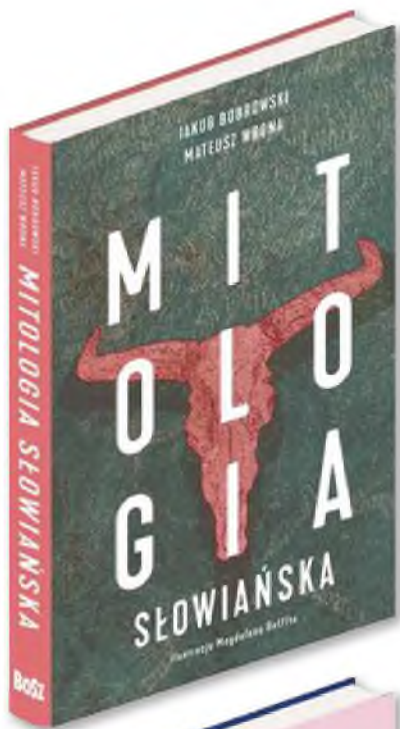
165 × 235 mm • 224 strony • 228 ilustracji • oprawa twarda • PL



Mitologia indyjska

Mitologia indyjska to nowe, oryginalne opracowanie podań i legend z nad Gangesu. Autorka książki, Anna Kryśkow, bazując na wielu klasycznych indyjskich tekstach, opisała najstojniejsze i najciekawsze bóstwa, na czele z Brahmą, Wisznu i Śiwą, mityczne zwierzęta, rozmaite hybrydy oraz demony i wampiry znane głównie z wierzeń hinduistycznych. Stworzenia te są dobre i złe, piękne i przerażające, a także tak osobliwe, że nie sposób przejść obok nich obojętnie – wystarczy wspomnieć o Nawagundźarze, istocie stworzonej z dziewięciu gatunków zwierząt. Barwnie opowiedzianym starożytnym historiom z Półwyspu Indyjskiego towarzyszą również interesujące ilustracje wykonane przez Mikię Rasolkę.

165 × 235 mm • 192 strony • 24 ilustracje • oprawa twarda • PL



Mitologia słowiańska

Mitologia słowiańska Jakuba Bobrowskiego i Mateusza Wrony zabiera czytelników w fascynujący świat pradawnych Słowian oraz ich wierzeń. Autorzy, w oparciu o aktualne opracowania naukowe z dziedziny historii, religioznawstwa i językoznawstwa, w sposób barwny i pobudzający wyobraźnię prezentują sylwetki pradawnych bogów i herosów, jak również postaci słowiańskiej demonologii.

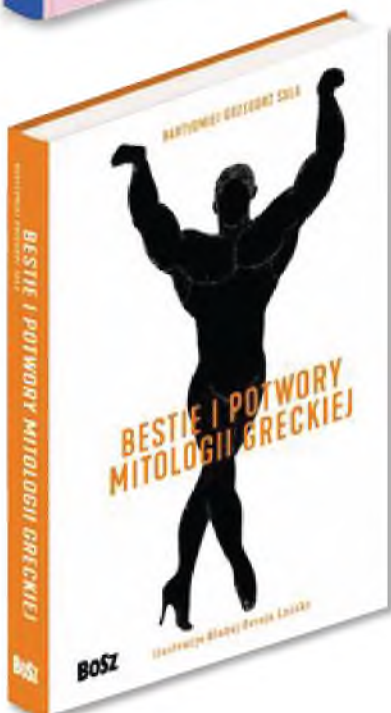
165 × 235 mm • 160 stron • 20 ilustracji • oprawa twarda • PL



Czarty, biesy, zjawy. Opowieści z pańskiego stołu

Po sukcesie popularnej *Mitologii słowiańskiej* autorzy Jakub Bobrowski i Mateusz Wrona oddają w ręce czytelników książkę utrzymaną w podobnej stylistyce, zatytułowaną *Czarty, biesy, zjawy. Opowieści z pańskiego stołu*. Składa się na nią 11 historii opowiadanych przez osoby zebrane podczas szlacheckiej gościny. Ich tematyka odnosi się do dawnych wierzeń pochodzących z czasów, kiedy praktykowana na ziemiach polskich religia chrześcijańska pełna była jeszcze rytuałów pochodzących z czasów pogańskich. Obydwa te światy spotkały się w fabułach zebranych tekstów. Ich źródłem były treści oryginalnych staropolskich podań, które odświeżone i wzbogacone charakterystyczną dla autorów przejrzystą narracją, stanowią o wyjątkowości niniejszej publikacji. Każdy miłośnik legend przeczyta ją jednym tchem i nie sposób będzie mu się od niej oderwać.

165 × 235 mm • 144 strony • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestie i potwory mitologii greckiej. Leksykon

Książka ma formę zwięzłego leksykonu o alfabetycznym układzie, prezentując zarówno te szeroko znane, jak i mniej popularne antyczne istoty, które przeszło dwa tysiąclecia temu budziły trwogę, a później inspirowały całe pokolenia lub ginęły w niepamięci. Każda nota przedstawia najciekawsze i najistotniejsze informacje o omawianych bestiach i potworach, najbardziej znane narracje o ich naturze i losach.

Z tematyką książki znakomicie współgrają minimalistyczne i sugestywne ilustracje autorstwa prof. Błażeja Ostoja Lniskiego, nowoczesnie nawiązujące do starożytnych form plastycznych.

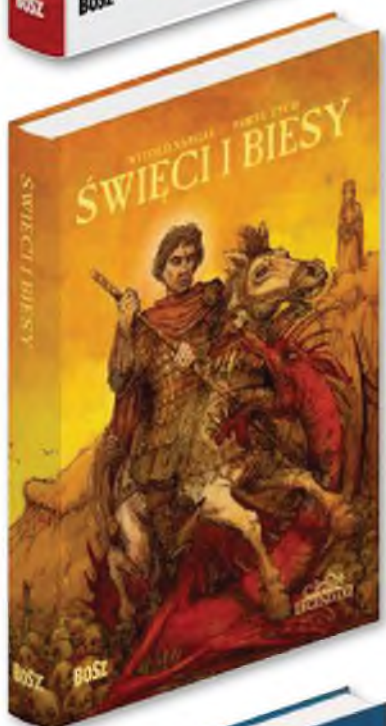
165 × 235 mm • 124 strony • 56 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestie i potwory biblijne. Istoty fantastyczne dzieł kanonicznych i apokryfów

Bestie i potwory biblijne stanowią swoisty poczet fantastycznych istot pojawiających się na kartach świętej księgi judaizmu i chrześcijaństwa. W pracach nad książką Bartłomiej Grzegorz Sala uwzględnił 11 historycznych i współczesnych przekładów Biblii, jakimi posługiwały się różne odłamy tych religii, bowiem wraz z kolejnymi niedokładnymi tłumaczeniami rosła też liczba biblijnych potworów. Aby omówienie było wyczerpujące, autor sięgnął również po mało znane polskiemu czytelnikowi apokryfy – starożytne pisma żydowskie i chrześcijańskie, powstające równoległe do właściwych utworów biblijnych, które ostatecznie nie znalazły się w żadnym z kanonów Pisma Świętego.

165 × 235 mm • 224 strony • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL



Święci i biesy

Witold Vargasa i Paweł Zych, uznany i ceniony duet autorski, tym razem zabierają nas w podróż po zaświatach i ziemskim padole śladami legend o polskich świętych i biesach. W oparciu o ludowe wierzenia, przekazy historyczne i literaturę hagiograficzną autorzy odtworzyli kilkaset historii o niebiańskich wysłannikach i ich diabelskich oponentach działających na naszych ziemiach. Książka napisana barwnym, gawędziarskim stylem, bogata w ciekawostki historyczne, literackie i krajoznawcze. Opowieść o niebiańskich i piekielnych bohaterach dopełniają znakomite ilustracje oparte na kulturowych wyobrażeniach i fantazji autorów.

165 × 235 mm • 208 stron • 287 ilustracji • oprawa twarda • PL



Magiczne zawody. Kowal, czarodziej, alchemik

Książka autorstwa Witolda Vargasa i Pawła Zycha, stanowiąca kontynuację niezwykle popularnej serii *Legendarz*. Autorzy *Bestiariusza słowiańskiego* skupiają się tym razem na mitycznym zawodzie kowala. Wśród najczęściej powtarzających się wątków w etnicznej historii kowalstwa pojawiają się bogowie-kowale, czarownicy, pakt z diabłem, niebiańskie pochodzenie żelaza oraz transmutacja, polegająca na przemianie surowca w szlachetny kruszec. Książka, zawierająca wiele ciekawych opowieści, jak również kilkadziesiąt ilustracji autorstwa znanego tandemu, jest wspaniałą pozycją dla każdego miłośnika kultury słowiańskiej.

165 × 235 mm • 204 strony • 97 ilustracji • oprawa twarda • PL



Księga smoków polskich

Księga smoków polskich to literacki i historyczno-etnograficzny opis 25 legendarnych bestii – smoków, wielkich węży i podobnych im stworów. Autor, Bartłomiej Grzegorz Sala, kreśli ich wizerunki, dokonując skrupulatnej charakterystyki potworów, przytaczając opracowane na nowo swoim piórem legendy i podania, sięgając do źródeł postaci i wątków, a nawet opisując miejsca związane z potworami. Dzięki temu *Księga smoków polskich* łączy na swoich kartach elementy popularnonaukowe i strictly literackie, będąc jednocześnie przemyślanym kompendium wiedzy o wyobrażeniach naszych przodków i ich kulturowych źródłach oraz zajmującym czytadłem, wypełnionym fantastycznymi opowieściami. Całości dopełniają pełne baśniowej atmosfery ilustracje cenionego duetu rysowników Pawła Zycha i Witolda Vargasa.

165 × 235 mm • 144 strony • 29 ilustracji • oprawa twarda • PL



Duchy polskich miast i zamków

Pięknie ilustrowany leksykon duchów, zjaw i upiórów straszących w polskich miastach i zamkach. Autorzy odszukali w polskiej historii i legendach postaci najbardziej znane, ale też te zapomniane, a ciekawe duchy i widma.

165 × 235 mm • 208 stron • 100 ilustracji • oprawa twarda • PL



Leksykon Dzikich Kobiet

Leksykon poświęcony jest znanym z mitów, legend i baśni postaciom kobiecym przeistaczającym się w zwierzęta. Anna Lewicka, przeprowadzając czytelnika po różnych zakątkach świata – od Kraju Kwitnącej Wiśni przez Wyspy Brytyjskie do lasów Amazonii – snuje opowieści o czterdziestu kobietach i ich niezwykłych zdolnościach. Niektóre opisywane postacie potrafią samoistnie zamienić się w zwierzę, inne z kolei przechodzą transformację wskutek czyjejś ingerencji. Każda przemiana służy jednak jakiemuś celowi – poszukiwaniu pomocy, oszukiwaniu ludzi, schwytaniu ofiary czy odpokutowaniu za grzechy. Tytułowe Dzikie Kobiety, wspaniale zilustrowane przez Klaudię Migacz, ożywają na kartach książki, prezentując formy, jakie przybierają w wierzeniach niemal całego świata. Będzie to wspaniała lektura dla wszystkich miłośników mitologii, nie tylko słowiańskiej.

165 × 235 mm • 176 strony • 40 ilustracji • oprawa twarda • PL



Legends of Karpacz Castles

Zbiór 65 ludowych i literackich podań, na nowo opracowanych piórem Bartłomieja Grzegorza Sali. Związane są one z zamczyskami polskich Karpat, wznoszącymi się od przedpola Beskidu Śląskiego po Bieszczady. Dotyczą warowni wyrosłych przed wiekami w głębi gór, w śródgórskich kotlinach lub w najbliższej okolicy karpackich wierzchów; obiektów do dziś zachowujących swój blask, jak i pozostających w ruinie. Na kartach książki na nowo ożywają duchy i zjawy, święci i diabły, okrutni panowie i dzielni junacy, namiętni kochankowie i bezwzględni zbójcy. Autor, historyk i etnograf, uzupełnia swe opowieści krótkim zarysem dziejów zamków, a także komentuje wykorzystane motywy w kontekście kulturowym.

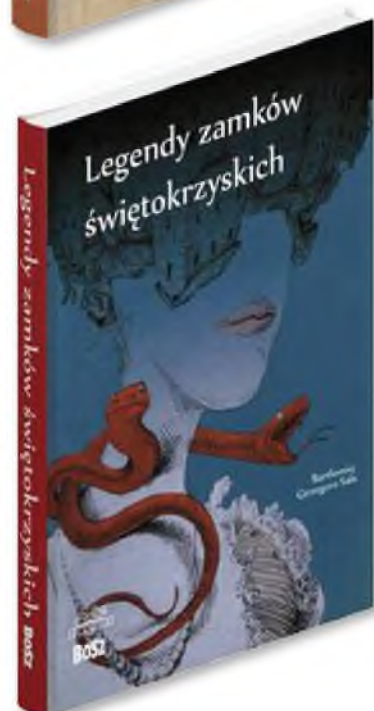
165 × 235 mm • 160 stron • 31 ilustracji • oprawa twarda • PL



Legends of Silesian Castles

Legends of Silesian Castles, autorstwa historyka i etnografa, Bartłomieja Grzegorza Sali, zabierają czytelnika w fascynujący świat legend poświęconych trzydziestu najciekawszym zamkom ziemi sudeckiej, m.in. zamkowi w Prudniku, Żąbkowicach Śląskich, Gniewoszowie, Zagórze Śląskim czy Bolkowie. Autor, przywołując z otchłani wieków postaci szlacheckich władców, dzielnych rycerzy, okrutne księżniczki, świętych, diabły, duchy i wampiry, w interesujący sposób przedstawia dzieje każdego zamku, łącząc tym samym historyczne i antropologiczne cechy książki z elementami wciągającej, pobudzającej wyobraźnię literatury fantastycznej.

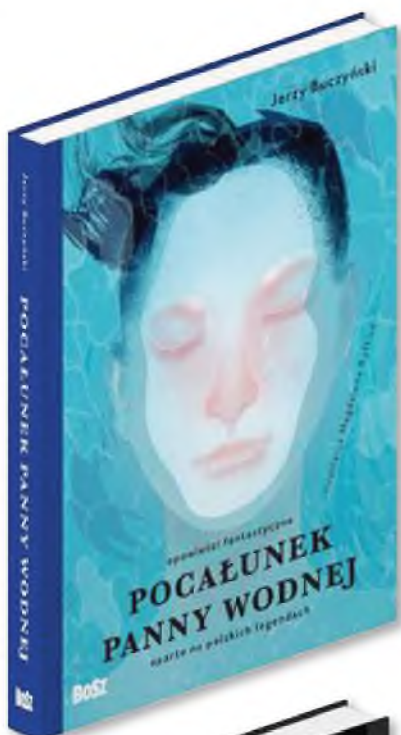
165 × 235 mm • 176 stron • 31 ilustracji • oprawa twarda • PL



Legends of Świętokrzyskie Castles

Publikacja poświęcona jest warowniom znajdującym się w śródgórskich kotlinach lub w okolicy świętokrzyskich wierzchów, obiektom do dziś zachowującym swój blask lub pozostającym w ruinie, takim jak zamek w Opocznie, Szydłowcu, Kielcach, Chęcinach, Ujazdowie czy Sandomierzu. Zostały one opisane pełnym gawędziarskiej pasji językiem w ponad czterdziestu legendach osadzonych w historycznych realiach, pełnych kulturowych nawiązań i odniesień. Dzięki temu *Legends of Świętokrzyskie Castles*, pozostając zbiorem regionalnych opowieści, nabierają także walorów edukacyjnych.

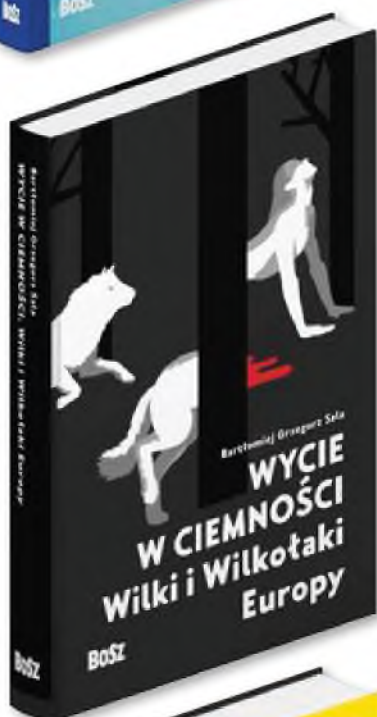
165 × 235 mm • 144 strony • 32 ilustracje • oprawa twarda • PL



Pocałunek panny wodnej

Pocałunek panny wodnej Jerzego Buczyńskiego to zbiór fantastycznych opowieści odwołujących się do dawnych podań oraz legend. Dzięki tej fascynującej lekturze poznamy wiele ciekawych, intrygujących i barwnych postaci, takich jak wiedźma Ksantypa, straszliwy Duch Gór, diabły Asmodeusz i Zarostros, ale także piękna Grzymisława, tatarska księżniczka Sulejka czy waleczny rycerz Blizbor. Co ciekawe, nawet negatywni bohaterowie – demony i upiory – nie zawsze okazują się postaciami po prostu złymi. Tym, co dodatkowo wyróżnia książkę spośród innych publikacji tego typu, są wyjątkowe ilustracje, autorstwa Magdaleny Boffito, będące doskonałym uzupełnieniem dla wciągającej, pobudzającej wyobraźnię treści.

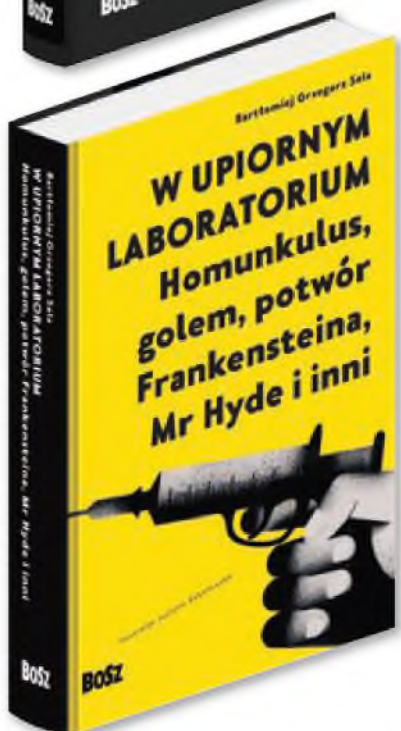
165 × 235 mm • 336 stron • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL



Wycie w ciemności. Wilki i wilkołaki Europy

Publikacja ta stanowi kontynuację tzw. czarnej trylogii zapoczątkowanej przez *W górach przeklętych. Wampiry Alp, Rudaw, Sudetów, Karpat i Bałkanów*. Bartłomiej Grzegorz Sala, historyk, etnolog i krajoznawca, opierając się na mitach, legendach i podaniach, sagach, romansach i dziełach hagiograficznych, autentycznych wydarzeniach, a w końcu klasyce literatury i kina grozy, nakreślił portret prawie sześćdziesięciu najciekawszych postaci przynależnych do wilczego i wilkołaczego rodu, jakie przemierzać miały przez epoki różne zakamarki Europy. Autor szczegółowo opisuje postać każdego wilka i wilkołaka, zaznacza przypisywane mu cechy i kreśli jego miejsce w kulturowych odniesieniach. Omawia też historyczne oraz kulturowe tło zapisanych opowieści, a nawet opisuje miejsca związane z konkretnymi postaciami. Dzięki temu książka stanowi kopalnię wiedzy, nie przestając być przygodą z najciekawszymi wilkami i wilkołakami Europy.

165 × 235 mm • 264 strony • 39 ilustracji • oprawa twarda • PL



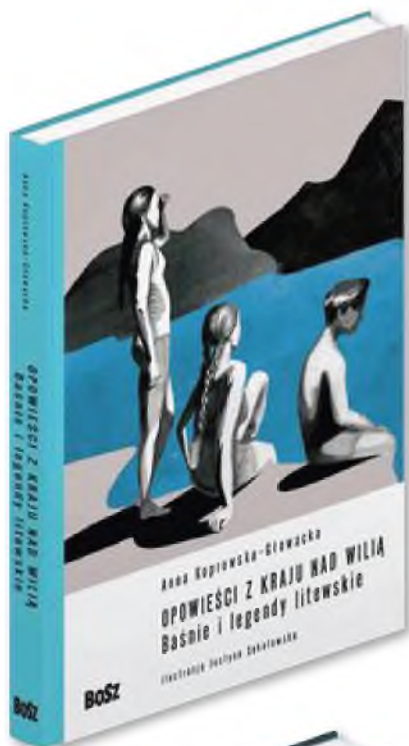
W upiornym laboratorium. Homunkulus, golem, potwór Frankenstein, Mr Hyde i inni

Publikacja ta jest zwieńczeniem tzw. czarnej trylogii Bartłomieja Grzegorza Sali. Przenosi czytelnika w świat najbardziej intrygujących, ale i najmroczniejszych aspektów nauk i alchemii, dotyczących kreacji nowego życia.

Androidy i golem, homunkulusy i liliputy, bazyliuszki i zwierzoludy, haitańskie zombies i ożywione mumie, potwór Frankenstein i Mr Edward Hyde, Niewidzialny Człowiek i sobowtór Balduina to tylko niektóre z istot stworzonych przez człowieka za sprawą magicznych zaklęć, kabalistycznych zabiegów, alchemicznych dociekań i naukowych eksperymentów.

To znakomita pozycja dla wszystkich miłośników strasznych historii, zainteresowanych zgłębieniem kulturowych tradycji oraz klasycznych dzieł literackich i filmowych.

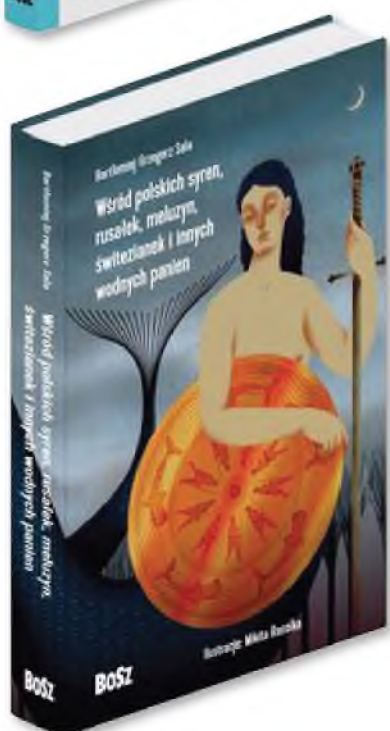
165 × 235 mm • 312 stron • 20 ilustracji • oprawa twarda • PL



Opowieści z kraju nad Wilią. Baśnie i legendy litewskie

Opowieści z kraju nad Wilią, autorstwa Anny Koprowskiej-Głowackiej, to zbiór ponad dwudziestu baśni litewskich, odwołujących się do dawnych podań oraz legend. Wszystkie opowieści zostały zaczerpnięte ze źródeł etnograficznych, opracowane pod względem językowym i uwspółcześnione. W niektórych legendach autorka nadała bohaterom imiona, aby stali się bliżsi polskim czytelnikom. Każda historia stanowi zamkniętą całość, posiada odrębną fabułę oraz pouczający morał. Ta fascynująca lektura, dzięki której możemy poznać dziedzictwo kulturowe naszych litewskich sąsiadów, zabiera wyobraźnię do krainy zielonych, umajonych wzgórz, gęstych lasów, błękitnych rzek, tajemniczych bohaterów, potężnych królów i zaklętych księżniczek. Ponadto, tym co wyróżnia książkę spośród innych publikacji tego typu, są wyjątkowe ilustracje Justyny Sokołowskiej, będące doskonałym uzupełnieniem dla wciągającej treści.

165 × 235 mm • 192 strony • 11 ilustracji • oprawa twarda • PL



Wśród polskich syren, rusalek, meluzyn, świtezianek i innych wodnych panien

Książka *Wśród polskich syren, rusalek, meluzyn, świtezianek i innych wodnych panien* Bartłomieja Grzegorza Sali to bogato ilustrowane kompendium przedstawiające 63 najstynniejsze polskie syreny, nimfy i rusalki, które znane są z dzieł literackich i ludowych podań. Autor poświęca każdej bohaterce jeden rozdział – oprócz opisu i analizy postaci podaje jej pochodzenie, ewolucję i wpływ, jaki wywarła na kulturę. Dzięki lekturze możemy szczegółowo prześledzić losy Goplany, Juraty, Meluzyny czy też najpopularniejszej w Polsce wodnej panny – syrenki warszawskiej. To doskonała pozycja dla wszystkich amatorów legend i klasyki polskiej literatury.

210 × 280 mm • 360 stron • 47 ilustracji • oprawa twarda • PL

BOSZ
art

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA

Kierując się wieloletnim doświadczeniem wydawniczym oraz wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów, stworzyliśmy dział BOSZart, zajmujący się reprodukowaniem dzieł polskich artystów. Najwyższej klasy drukarka wielkoformatowa (Epson p9000) zapewnia dokładne odwzorowanie i nasycenie barw. Drukujemy, używając tylko oryginalnych, nietoksycznych tuszy pigmentowych na bazie wody. Nie używamy szkodliwych farb solwentowych. Drukujemy na papierach: powlekanych, niepowlekanych, samoprzylepnych, fotograficznych oraz na płótnie, które na życzenie naciągamy na krosno (blejtram).



Jesteśmy wyłącznym producentem reprodukcji obrazów Tamary Łempickiej, Zofii Stryjeńskiej oraz Zdzisława Beksińskiego*.

Zapraszamy do zapoznania się pełną ofertą drukarni na naszej stronie internetowej:

WWW.BOSZART.PL

* Wyłączny producent reprodukcji na płótnie.